Łódź, 17|VIII 1906 r.

Cena 6 groszy.

..ok IX.

№ 185.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 17 sierpnia 1906 roku.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartaln.	„ 2	„	—
Miesięczn.	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. Św. Mirona i Pawła
Sob. Św. Firmina B. W.
Niedz. Św. Jacka Wyzn.
Pon. Św. Bernarda Op.
Wtor. Św. Joanny Fremiot
Środa Symforyana M.
Czwart. Św. Filipa Benic.

Wschód sł.: godz. 4 m. 46
Zachód sł.: godz. 7 m. 24
Dł. dnia godz. 14 m. 38.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Od Administracyi.

Prenumeratorzy, którzy wnieśli opłatę, za **oprawne egzemplarze** «Pana Tadeusza», zechcą zgłaszać się po nie do administracyi naszego pisma od poniedziałku 19 b. m. codziennie od 8-ej rano do 12-ej i od 2-ej do 8-ej wieczorem.

Encyklika papieska.

—∞—

Dnia 14 b. m. ogłoszono encyklikę Ojca św., zaczynającą się od słów *Gravissimo officio*, a datowaną d. 10 b. m.

Encyklika wspomina na wstępie, że Papież, po naradzie z kardynałami, zatwierdził wszystkie uchwały episkopatu francuskiego.

Dalej Papież pozwala na tworzenie związków, które są konieczne i mają charakter legalny. Związki te będą mogły być tworzone, lecz tylko po stwierdzeniu, iż istnieje gwarancya praw Kościoła, a zwłaszcza poświęcanych budynków. Papież napomina biskupów, aby użyli wszelkich środków, za których pomocą obywatele mogą legalnie występować w obronie swych praw, celem organizacyi stowarzyszeń religijnych i oświadcza, że udzieli im w tem Swego poparcia.

Encyklika odpiera dalej kłamliwe zarzuty, jakoby Ojciec św. czynił trudności rządom republikańskim i stwierdza, że zarzuty te są niesłuszne.

W szczególności odpiera śmieszny zarzut, jakoby Ojciec św. nie okazał się tak przychylnym dla Francyi, jak dla innych państw. Jeżeli państwo odłącza się od Kościoła—mówi encyklika—lecz pozostawia Mu wspólną wszystkim wolność i wolne prawo rozporządzania dobrami, to, aczkolwiek postępuje dla siebie niedobrze, nie wprowadza jednak Kościoła przynajmniej w położenie nie do zniesienia. We Francyi natomiast ustawa o rozdziale Kościoła z państwem jest ustawą ciemiężącą. Usiłuje ona niemal zmusić Watykan do przekroczenia najdalszych granic obowiązku obywatelskiego, których jednakże nie chce przekroczyć. Ciężką winę biorą na siebie ci, którzy, w nienawiści do imienia katolickiego, posunęli się aż do takiej skrajności.

Papież kończy encyklikę wyrażeniem nadziei, że katolicy w pełni odpowiedzą przepisom papieskim i udziela wiernym błogosławieństwa apostolskiego.

Francuzi o Polsce.

Paryski «Temps» zamieszcza w № 16,487 obszerną korespondencyę z Warszawy, poświęconą przeważnie sprawie autonomii polskiej, oraz wyrażającą pogląd na stanowisko posłów polaków w Dumie państwowej.

„Posłowie polscy—pisze «Temps»—stanowili niezależną korporacyę państwową, działającą zgodnie z posłami rosyjskimi tylko o tyle, o ile ci ostatni mogli się zdawać sprzymierzeńcami, z którymi wypadało się liczyć.

Nie przyłączyli się zatem do odezwy podpisanej przez ich kolegów w Wyborgu, lecz wydali do swoich wyborców manifest oddzielny, gdyż do tego zniewalała ich odmienność sytuacyi ze stanowiska narodowego.

Lecz odezwa była tylko ostatniem ogniwem w całym szeregu faktów, na podstawie których tak, a nie inaczej, uregulowała się taktyka Koła Polskiego.

Taktyczne kierunki Koła wynikły już z charakteru jego składu osobistego. W liczbie 38 posłów byli wysłani z Królestwa adwokaci, lekarze, inżynierowie, księża, wielcy właściciele ziemscy, członkowie najwyższej arystokracyi polskiej i 4 włościan. Ale z pomiędzy 35 prc. żydów, zamieszkujących w kraju, żaden z nich nie mógł uzyskać mandatu do Dumy, jak również żaden socyalista, pomimo, że w takich centrach fabrycznych, jak Warszawa, Łódź, Częstochowa, Sosnowice, Tomaszów znajduje się przeszło 300 tysięcy robotników.

Ci posłowie, lubo mianowali się Demokracyą Narodową, demokratami jednak nie byli. Nawet posłowie włościańscy byli w istocie małymi właścicielami, nieprzyjaciołmi podziału gruntów, proponowanego przez Dumę.

Wszystkim zaś należy się słusznie nazwa narodowych, gdyż we Francyi nazwanoby ich, prawdopodobnie, nacyonalistami.

Ich najpierwszem żądaniem było wydzielenie Królestwa ze sfery obowiązywania projektowanego prawa agrarnego i związanie kwestyi agrarnej w Polsce z kwestyą autonomii. Powody zaś do takiego traktowania najważniejszej sprawy jaką w Dumie była sprawa agrarna, polacy mieli za sobą bardzo poważne i słuszne. Klasa bowiem drobnych i średnich posiadaczy w kraju powiększyła się znacznie od pół wieku i ciągle się powiększa, problemat zas ekonomiczny i socyalny przedstawia się u nas w formie dość odmiennej niż w Rosyi.

Te właśnie osobliwości położenia postawiły polaków w świetle, nie bardzo przyjaznem wobec ich przyjaciół rosyjskich w Dumie. Kadeci, którzy w znacznej części przyjęli program autonomii polskiej i z którymi polacy od początku niby się łączyli, liczyli na stałe poparcie ze strony Koła. Zdziwili się zatem bardzo, gdy się przekonali, że polacy bynajmniej kadetami nie są, a polacy też doznali zawodu, widząc, że autonomia nie jest pewnym i głównym celem kadetów.

Gdy zaś nastąpiło rozwiązanie Dumy załatwienie nieporozumienia zostało odłożonem ad calendas graecas.

Tymczasem Koło Polskie pozostawiło jako dokument swej działalności politycznej i jako spadek posłom, którzy po nich w nowej Dumie nastąpią, program i testament, zaaprobowany przez grupę posłów w Dumie, liczącą około 200 osób.

Szeroki rozgłos, jaki miał ten program, nadaje mu charakter projektu konstytucyi narodu polskiego.

Podkreślając wielkie znaczenie, jakie posiada ten dokument historyczny, „Temps" analizuje go szczegółowo.

Nie będziemy przytaczali wszystkiego, co pisze dziennik paryski o projekcie ustawy autonomicznej; byłoby to powtarzaniem w znacznej mierze rzeczy znanych naszym czytelnikom. Zaznaczymy jedynie, że „Temps", zastanawiając się nad głównemi artykułami projektu, ocenia go przychylnie i trafnie.

Widzi on uzasadnienie autonomi głównie w tym fakcie etnologicznym, że zarówno pochodzenie, jak język i historya, oddzielają polaków od rosyan w znacznie wyższym stopniu, niż np. pojedyńcze kraje Niemiec różnią się pomiędzy sobą. Przytem wszakże zaznacza, bez zbytniego pesymizmu, pewne trudności polityczne, jakie mogą wyniknąć przy zastosowaniu zasady autonomii. Zarzut zaś czyni najważniejszy autorom projektu, choć naszem zdaniem, zarzut nieusprawiedliwiony, że na czele swego programu zaniechali ścisłego sformułowania tego żądania, które jest najgorętszem pragnieniem polaków, a mianowicie: kwestyi języka urzędowego i publicznego w Polsce.

«Przyszłość Polski — mówi «Temps» — jest w jej języku, a nie w projektach politycznych... Opinia publiczna europejska musi w tem żądaniu widzieć najprawniejszą i najsłuszniejszą racyę.»

Autor artykułu proponuje współistnienie urzędowe dwóch języków, polskiego i rosyjskiego, lecz nie podaje bliższego wyjaśnienia swej myśli

Dalej widzimy bardzo pobieżnie potraktowaną kwestyę granicy celnej i powinności wojskowej.

W końcu artykuł korespondenta warszaw-

skiego zwraca uwagę na powiększenie się trudności położenia Koła Polskiego w przyszłej Dumie, do której wejdą i inne żywioły z Królestwa oprócz Dem. Narodowej.

W rezultacie, chwaląc politykę wyłączności, przyjętej przez Koło, autor przewiduje, że utrzymanie się na tej platformie będzie dla posłów polskich niewątpliwie trudne, gdyż nie zjedna im ani stronnictw krańcowych, ani rządu.

«Posłowie polscy w Dumie państwowej trafili do błędnego koła.

I jedynie nadzieja na to, że po śmierci Franciszka Józefa utworzy się Polska autonomiczna austryacka—może im dać siły i wytrwałość w dążeniu do wytkniętego celu, tembardziej, że «Niemcy czuwają.»

Z wystawy rolniczej w Berlinie.

Dr. M. Pańkowski podaje w «Przeglądzie rolniczym» następujące szczegóły o wystawie rolniczej w Berlinie:

«Tegoroczna wystawa Towarzystwa rolniczego niemieckiego w Berlinie, urządzona na wielkim placu przedmieścia Schöneberg, przewyższała rozmiarami wystawy poprzednie, urządzane, jak wiadomo, od lat dwudziestu, co roku w innem mieście niemieckiem. Na powiększenie rozmiarów złożyła się z jednej strony okoliczność, że urządzono wystawę w stolicy, z drugiej przyczynia się do tego w znacznej mierze olbrzymia ilość maszyn i narzędzi rolniczych, których wystawiono przeszło 10,000. Jeżeli dodamy do tego około 4,000 okazów z działu płodów rolniczych i mleczarskich i przeszło 4,000 sztuk inwentarza żywego, nie dziwić się, że przybywający na wystawę obcy, nie może w przeciągu krótkiego, 2 lub 3-dniowego terminu, ogarnąć całości i zdać sobie sprawy z postępu we wszystkich działach i ograniczać się musi z konieczności do obejrzenia tego, co go najwięcej interesuje. Z uwagi na obchodzący mnie najwięcej dział hodowli zwierząt, zwróciłem się przedewszystkiem do obejrzenia tegoż. Pomiędzy bydłem rogatem, przedstawionem w ilości około 1,200 sztuk, przeważało bydło nizinne, które podzielono na dwie główne grupy: bydła szlezwicko-holsztyńskiego (około 200 sztuk) i fryzyjskiego oraz oldenburskiego, wschodnio i zachodnio-pruskich holendrów, obejmowało razem prawie 1,000 sztuk.

Między czarno-srokatem bydłem nizinnem wyróżniały się zarówno dobrą budową, jak cechami mleczności zachodnio i wschodnio-pruskie holendry szczególnie u ostatnich znać było znaczny postęp w kierunku użytkowości. Wschodnio-fryzyjskie bydło, naogół wyrównane pod względem form i szlachetne, nie przedstawiało ze względu na poprawę mleczności tych rezultatów, jak poprzednie. Oldenburgi, zwłaszcza cięższy typ tego bydła, z żuław nadwezerskich (Wesermarschschlag) nie mogły zadowolnić ani pod względem wyrównania kształtów, ani z uwagi na poprawę mleczności; postęp w tych obu kierunkach widoczniejszy był w lżejszym typie Jeverländerów.

Między rasami bydła szlezwicko-holsztyńskiego zasługują na wzmiankę Breitenburgi i Wilstermarsze, które poprawiły się zarówno pod względem mleczności, jak wyrównania kształtów. U bydła rasy Anreln można było zauważyć pewną dążność hodowców do powiększenia wzrostu, przy utrzymaniu dotychczasowej mleczności. Bydła typu górskiego było wogóle bardzo mało, a wyróżniały się między niem badeńskie Simmentalery ze związków hodowlanych w Messkirch, Pfullendorf i Donaueschingen. Pod względem wzrostu i masy niewiele ustępowały one Simmentalerom szwajcarskim. W niewielu egzemplarzach przedstawione Glanery, żółte bydło frankońskie, Algauery, małe, czerwone Harzeny i Vogelsbergery dopełniały szereg bydła górskiego.

Kierunki hodowli koni z rozmaitych krajów Niemiec zachowały dawniejszy swój charakter. Do szlachetniejszych należały konie wschodnio-pruskie i hanowerskie, z których u tych ostatnich znać było pewne większe uszlachetnienie w porównaniu z dawniejszą ich hodowlą. Wogóle jednak przeważały konie cięższe, zimnokrwiste, z których najcięższe Belgi przedstawiały prowincye nadreńskie, Clydesdale i Shiry głównie Saksonia.

Między owcami przeważały na ogół owce mięsne, bez względu na to, czy należały do mięsnych merynosów, czy właściwych owiec mięsnych angielskich. Owce ciemnowełniste z wełną sukienniczą, przedstawione były w niewielkiej liczbie około 60 szt., wyróżniały się w tym dziale znane owczarnie saskie w Oschatz i Lohmen i w dziale owiec cienkich z t. zw. Stoffwolle trzymała prym owczarnia w Leutewitz w Saksonii.

Merynosy „mięsne" o dużych figurach były rzeczywiście przedewszystkiem mięsnymi, gdy wełna ze względu na wyrównanie, szlachetność i utrzymanie schodziła na plan drugi. Między owcami mięsnemi angielskiemi wystawione były oddawna już chowane w Niemczech Oxfordshiredowny, Hampshiredowny i Shropshiry, które ze względu na budowę i wyrównanie przedstawiały się wogóle dobrze. Stosunkowo dość znaczna ilość Suffolków o czarnych, trochę ciężkich i niezgrabnych głowach i z czarnemi nogami, dawała również obraz „celowej hodowli. W dziale trzody chlewnej przeważały poprawne świnie krajowe („veredeltes Landschwein") nad świniami angielskiemi. Z tych ostatnich w ilości około 230 sztuk, przypadło 200 sztuk na Yorkshiry, które mimo wyrównania, były wogóle dość delikatne i nie zasługiwały na miano „wielkich" Yorkshirów. Ze świń poprawnych krajowych, wytworzonych na tle pierwotnego materyału w różnych krajach Niemiec przez większą lub mniejszą domieszkę krwi świni angielskiej, zasługiwały na wyróżnienie świnie westfalskie i żuławskie, odznaczające się dobrą budową, masą, doskonałą kością i dobrą postawą nóg; również dobre były poprawne świnie hanoworskie i oldenburskie. Wspólny im przymiot dobrej płodności i mleczności matek, zahartowania i odporności, czyni z nich dobry materyał dla importu do wielu okolic naszego kraju. Pomiędzy drobiem najliczniej były reprezentowane kury włoskie, następnie Plymouthrocki i Minorki, mniej dobrze przedstawiały się kaczki i gęsi. W obfitym stosunkowo dziale ryb, najwięcej wystawiono karpi, z których najładniejsze były karpie galicyjskie, lub pochodzące z krzyżowania galicyjskich z czeskimi. Obfity dział mleczarski przedstawiał wielką rozmaitość centryfug różnych systemów, próbek masła i serów, urządzeń do homogenizacyi mleka i t. d., i świadczył o postępie na polu tej gałęzi przemysłu rolniczego.

Ogromna „Erzeugnisshalle" mieściła najrozmaitsze płody rolnicze, nasiona, okazy różnych odmian ziemniaków i buraków, nawozy sztuczne, duży zbiór karm różnego rodzaju, między któremi zwracały uwagę coraz więcej rozpowszechniające się w Niemczech suszone kartofle i suszone liście buraczane. Osobne pawilony posiadały syndykaty sprzedaży kainitu i żużli Thomasa. Jeżeli doliczymy do tego niezliczoną ilość maszyn i narzędzi rolniczych, których przestudyowanie nawet dla specyalisty przedstawiać musiało pewne trudności przy stosunkowo krótkim trwaniu wystawy, i dodamy, że w osobnym pawilonie mieściły

---

57)

A. K. Green.

TAJEMNICZA OBERŻA.

POWIEŚĆ

(Dalszy ciąg—patrz № 182).

Córka wołała znów i pukała do drzwi, otworzyłam jej nareszcie i promieniejąca szczęściem dziewczyna wbiegła do pokoju.

— O, mamo! — zaczęła — nie dotrzymałam słowa...

Podniosłam rękę ostrzegająco, pociągnęłam młodą dziewczynę na stronę i powiedziałam jej, że chora potrzebuje spokoju i że najlepiej będzie, gdy ona — mademoiselle — pójdzie jeszcze ze mną do mego pokoju. Młoda dziewczyna rzuciła tęskne spojrzenie na łóżko, gdzie, jak mniemała, matka leżała śpiąca. Ach, nie przeczuwała, że to łóżko podobne było do grobu, w którym pogrzebane zostały na zawsze nadzieja, radość i spokój.

W chwili, gdy chciałam wraz z młodą dziewczyną opuścić pokój, dosłyszałam lekki szelest i dłoń wysunęła się z pomiędzy kotar. Tylko dłoń, lecz ruch ten był wymowniejszy od wszelkich słów.

— Mademoiselle — rzekłam — niech pani ucałuje rękę matki, ale kotar rozsuwać nie można.

Z uśmiechem podeszła do łóżka, uklękła, przycisnęła usta do dłoni, która potem spoczęła przez chwilę na jej głowie i cofnęła się. Córka wstała wówczas i ze łzami w oczach wyszła wraz ze mną z pokoju.

ROZDZIAŁ XXIII.

Ale na tem nie skończyły się wypadki tej nocy. Zaledwie odprowadziłam mademoiselle do swego dawnego pokoju, powróciłam do bawialni, w poszukiwaniu margrabiego. Stał on przy oknie, gdy weszłam i zwrócił się do mnie z rozpromienionym obliczem. Wyraz ten wszakże zniknął szybko; na widok mojej śmiertelnej bladości, margrabia, zmieszany, zapytał, co mi się stało.

Odpowiedziałam, że w domu moim zaszły okoliczności bardzo poważnej natury, które wzburzyły mnie do głębi. Dodałam, że i jemu grozi ciężkie zmartwienie i że nie mam innej rady, tylko powiedzieć mu wszystko i wykazać, nad jaką stoi przepaścią.

Na razie myślał z pewnością, że oszalałam, ale moje spokojne spojrzenie, energiczne zachowanie się przekonały go niebawem, że tak nie jest; pobladł i tonem śmiertelnej trwogi zawołał tylko:

— Honora!

— Pannie Urquhart nic złego się nie stało— odparłam — ona również nie domyśla się nawet, jaki posępny cień ją otacza. Ona jest niewinna, w czystem jej sercu istnieje tylko szczerość i wierność. Ale najgorsza klęska, jaka może dotknąć istotę, sercem obdarzoną, grozi zburzeniem jej szczęścia osobistego. Jeśli pan ma dla niej przyjaźń...

— Mon Dieu! — przerwał gwałtownie — ja nietylko mam dla niej przyjaźń... ja ją kocham. Co to za straszne tajemnice? Co grozi jej szczęściu? Niech mi pani powie bez wahania. Złożyłem właśnie u jej stóp serce swoje i rękę, a ona...

— Ma nadzieję, że uzyska zezwolenie rodziców — wtrąciłam. — Ale odmowa matki nie wynika z przelotnego kaprysu, tylko ma powód głębszy. W jej niegodziwem sercu nie zanikło jeszcze doszczętnie poczucie honoru. Wiedziała, że córka jej nie może poślubić szlachetnego potomka dumnego rodu, dlatego...

— Co pani mówi! — wybuchnął margrabia gniewnie. — Pani Urquhart...

— Nie kończ pan — przerwałam — ona się tak nazywa, lecz nie ma prawa nosić tego nazwiska. Nie brała nigdy ślubu z Edwinem Urquhartem.

Margrabia cofnął się przerażony.

— Skąd pani to wie? — spytał stłumionym głosem. — Wszak ona dla pani obca; znałem ją w jej własnej ojczyźnie. Tam nikt nie wątpi o prawowitości jej małżeństwa i...

— Jeszcze nie doszło do wiadomości publicznej, to co się tu stało przed laty, gdy Edwin Urquhart przybył tutaj ze swoją małżonką, zanim udał się do Francyi.

Margrabia patrzył na mnie przez chwilę błędnym wzrokiem, poczem zawołał:

— A więc była mu poślubiona, była jego żoną!

— Edwin Urquhart nie jest zwyczajnym przestępcą, margrabio de la Roche-Guyon — odparłam — młoda kobieta, z którą tu przybył, była jego małżonką.

Z trudnością zdołałam wyjaśnić mu wszystko, zachwiać jego wiarą i zaufaniem. Stopniowo dopiero znikła w jego sercu nadzieja, aż wreszcie nie pozostała mu już najmniejsza wątpliwość o prawdzie twierdzeń moich. Ciężkiego podjęłam się zadania, chcąc odwrócić gorsze jeszcze nieszczęście i straszniejszą niedolę. Powinien był znać dokładnie stanowisko panny Urquhart, zanimby w stosunku swoim do niej dalsze poczynił kroki; powinien był wiedzieć, że czeka go ból i wstyd, jeśli jej złoży w ofierze swoją miłość i przyjmie wzajem ślub jej serca.

(d. c. n.)

się urządzenia do zużytkowania spirytusu dla celów technicznych, będziemy mieli przybliżony obraz wystawy, świadczącej z jednej strony o postępach niemieckiego rolnictwa, zwłaszcza w pewnych gałęziach produkcyi rolniczej, z drugiej o rzeczywistych korzyściach, jakie przynoszą podobne wystawy, urządzane z pewnym, z góry określonym celem, zarówno rolnikom, jak i szerszej publiczności, która się niemi coraz więcej interesuje.

Forpoczty niemieckie.

Parcie na Wschód, owo historyczne „Drang nach Osten", już dawno hakatyzmowi nie wystarcza. Dążności hakatystyczne teraz są rozleglejsze. W dziecinne już umysły wpaja się pragnienie: „Mein Vaterland muss grösser sein". Kiedy przed wielu laty pewien pisarz niemiecki ośmielił się twierdzić, że Opatrzność usadowiła niemców w środku Europy dlatego, aby z tego centrum, niejako z serca, rozchodziły się arterye niemieckie na wszystkie strony świata Bożego, wzruszali jedni ramionami, a drudzy potrząsali głową. Były to naówczas jeszcze mrzonki... Powoli, ale stale rozwijają się jednak i te dążności, a niedawno czytaliśmy w pewnem piśmie poznańskiem, że Niemcy zapanują ostatecznie nad całym światem, czy się to komu podoba lub nie... Ponieważ widocznie przedmiotem tych może „fałszywych apetytów" i my być mamy, jakkolwiek hakatyzm nie strawił jeszcze tego, co wchłonął, więc warto przypatrzeć się bliżej niemczyźnie za granicą, aby usprawiedliwić staropolskie przysłowie: „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi".

To wszystko znać powinniśmy, dlatego uważamy za wskazane podać do wiadomości ogółu treść artykułu p. t. „O niemczyźnie za granicą" zamieszczonego w zeszycie „Westermanns Monatshefte".

Autor zastanawia się nad potęgą niemców, mieszkających za obrębem państwa niemieckiego, czyniąc ziomkom swoim w „cesarstwie" wyrzuty iż za mało się o nich stosunkowo troszczą, zapoznając przytem swój własny interes narodowy i państwowy. Autor powiada, iż lubo w państwie niemieckiem dobrze wiedzą, iż za czarno biało-czerwonemi słupami granicznemi przebywają miliony „braci niemieckich", uczucie przynależności narodowej budzi się w „cesarstwie" dopiero wtedy żywiej, jeśli „czeski" motłoch szturmuje mieszkania uczonych niemieckich w starej niemieckiej siedzibie muz, Pradze, lub gdy sfanatyzowani łotysze obracają inflandzkie zamki szlacheckie w dymiące gruzy. Wtedy dopiero hojnie płyną pieniądze.

Autor pociesza się jednak wskazując, iż nauka niemiecka, która „od dawna w Asyryi i Egipcie, Meksyku i Grecyi jest w domu", zaczyna się zajmować potęgą niemców zagranicznych, a wskutek tego koła narodowe interesowane widzą ze zdumieniem, jak ogromna jest liczba niemców za granicą i jak wielkiem jest gospodarcze znaczenie niemczyzny zewnętrznej.

„Europa wschodnia—pisze on—jest, bądź co bądź, obszarem niemieckiej sfery kulturalnej". Dla uzasadnienia tej tezy czyni ciekawy przegląd zagranicznego osadnictwa niemieckiego. W Rosyi, w prowincyach bałtyckich znajduje się około 300 tysięcy niemieckich właścicieli większych posiadłości ziemskich i kupców; „w kraju nadwiślańskim" więcej, jak pół miliona, głównie przemysłowców i rękodzielników niemieckich, a równa liczba chłopów niemieckich, zajmuje południowy zachód Rosyi, od Odesy do Jekaterynosławia; znowu pół miliona niemców siedzi nad Wołgą, następnie na Węgrzech około dwu milionów, prawie ósma część ogólnej ludności tego kraju. W Austryi liczba niemców dochodzi do 10 milionów, zaś w Szwajcaryi tworzą oni większość znaczną ludności.

Niemcy rozprzestrzeniają się także na półwyspie Bałkańskim. W Bukareszcie istnieje od roku 1750 niemiecko-ewangelicka gmina wyznaniowa, utrzymująca cztery szkoły z przeszło tysiącem dzieci, obok tych niemiecka katolicka szkoła z 600 uczniami, nadto inne szkoły niemieckie w około 30 miejscowościach Rumunii, Bułgaryi i Serbii, w końcu wzorowa niemiecka szkoła realna w Konstantynopolu, posiadająca 600—700 uczniów. W Azyi, mianowicie w Palestynie, „osiedlili się chłopi niemieccy w wielkiej liczbie". W Afryce, przedewszystkiem w Natalu i Kaplandzie, znajduje się około 33,000 niemców, prócz tego posiada ich południowa Afryka pokaźną liczbę, gdzie powstały osady: Wartburg, Neu-Eisleben, Berlin, Poczdam, Brunświk, Frankfurt. Lüneburg i Nowy Hanower.

O północnej Ameryce uważa autor za zbyteczne rozwodzić się bliżej. Ocenia on liczbę niemców tam osiedlonych na 10 do 11 milionów. Południowa Ameryka posiada ich niespełna pół miliona, lecz tu, zajmując osady jedna po drugiej, są oni krzepciejski, aniżeli w Stanach Zjednoczonych, przedstawiając ściśle odgraniczoną masę. W Buenos-Aires posiadają 9 szkół niemieckich, a przedewszystkiem południowe Brazylii, Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul stały się «twierdzami niemczyzny». W Rio Grande przedstawiają niemcy 22 procent, w Santa Catharina 35 procent ludności. Widoki są tu na przyszłość najlepsze, głównie z uwagi, iż brazylijczycy, polacy i włosi kulturalnie są bardzo daleko są w tyle za niemcami.

W Austryi tworzą niemcy co najmniej 2 procent ogólnej ludności. W Queensland osiedliło się 38 tysięcy niemców, w południowej Australii przebywa ich równa liczba, a także w kraju Victoria znajdują się silniejsze osady niemieckie. Miasto Melbourne ma dwa przedmieścia, noszące nazwy: Koburg i Heidelberg.

Niema prawie wogóle większego miasta handlowego bez znaczniejszej liczby niemców. Tak w Rzymie, Neapolu i Florencyi, w Madrycie, Maladze i Barcelonie, w Lizbonie i Oporcie, w tuzinie miast w Anglii, w Aleksandryi i Kairze, w Hongkongu i Szanghaju, wszędzie tam istnieją kwitnące niemieckie kolonie handlowe

Jaki interes przedstawiają te osady niemieckie dla cesarstwa?—zapytuje się autor, dając następującą odpowiedź: „Niemieckie państwo posiada z punktu politycznych korzyści najżywszy interes utrzymywania i wzmacniania zagranicznych kolonii niemieckich.»

Ciekawie uzasadnia autor powyższe twierdzenie, pisząc: Jeśli słowiańszczyzna robić będzie w Austryi jeszcze dalsze postępy, będzie radość niemieckich podróżników w Alpach austryackich zniweczoną, bo nie będą mogli spoczywać wśród zupełnie niemieckiej ludności i niemiec podróżujący dozna dotkliwej szkody, gdy będzie zniewolony czytać szyldy i napisy w języku niezrozumiałym, przez przymus prowadzenia korespondencyi w językach, które przez swe zamieszanie i rozdrobnienie przypominają wieżę babilońską. Mocarstwowe stanowisko Niemiec będzie dotkliwie zagrożone, gdyż najwierniejsze podpory trójprzymierza będą usunięte.

Niemieckie osady za granicą mają ogromną doniosłość nietylko dla handlu i przemysłu niemieckiego... Każdy niemiec staje się bezpłatnym agentem, często do niezapłacenia.

Autor ubolewa, iż państwo niemieckie wyznacza w budżecie swoim tylko pół miliona marek na niemieckie szkoły zagraniczne, a „dla ratowania" najbardziej zagrożonego posterunku, pogranicza językowego w Austryi i na Węgrzech, ze względów politycznych prawie nic nie czyni. W tym kierunku rozwijają działalność, obok wielu mniejszych organizacyi, dwa wielkie narodowo-niemieckie towarzystwa ochronne: niemieckie Towarzystwo szkolne i powszechne niemieckie Towarzystwo szkolne, których zakres działania obejmuje cały świat niemiecki, używając głównie swych środków materyalnych dla podtrzymywania niemczyzny w Austryi. „A nie bez skutku", stwierdza autor, wskazując, że w Czechach ludność niemiecka podniosła się o 0,7, w Tyrolu o 6,7, w Styryi o 8,7, oraz w Karyntyi o 38,8 na tysiąc.

Tak, nie bez skutku. Wkrótce bodaj i tam już się będzie mówiło i pisało na temat „zagrożonej niemczyzny".

—:—:—

Skandale kolonialne niemieckie.

Nie miały ich dotąd Niemcy.. Lecz teraz już niema nikogo, ktoby im zazdrościć mógł spokoju w koloniach: nie ustępują one już pod tym względem żadnemu z państw kolonizacyjnych przeszłości i teraźniejszości.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne tego wesołego pasażera, wielkorządcę Kamerunu, Jesko Puttkamera, noszącego przydomek „der tolle?" Otóż der tolle Jesko panował nad 500 europejczykami i 4-ma milionami murzynów. Pełen uprzedzającej grzeczności dla tych ostatnich, kazał ich siec po spojeniu ich, lub spajać—po chłoście, dla odmiany... I nie myślcie, że on nie kochał kraju, którym rządził. Przeciwnie, dał miejscowościom różnym nazwy swych dawnych kochanek berlińskich.

Żywot i działalność kolonialna p. Jesko von Puttkamera zostały zdemaskowane przez jakieś „bydlę" murzyńskie i obiegły prasę niemiecką, skąd rozległy się echem i poza granicami Germanii. Oburzenie było niezmierne nad Sprewą, sądzono nawet w pewnych kołach, że odwołanie z posterunku wielkorządcy dla przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie, nie będzie aktem ostatnim całej tej historyi.

Pewien młody deputowany z centrum, Erzberger, dotknął historyi fałszywego paszportu pseudo-baronowej Schwarcenstein i, podtrzymany przez dzienniki liberalne, część prasy katolickiej i kilka organów stronnictwa narodowców liberalnych, doszedł do odkryć nader pikantnych, arcy-ciekawych i pouczających.

Możemy dotknąć zaledwie niektóre z nich.

Więc mamy do czynienia z kompanią transportową, która zbiera zyski ogromne dzięki łapownictwu, gdy inne przedsiębiorstwa tego samego rodzaju proponowały taryfy znacznie niższe.

Więc mamy urzędników, którzy otrzymują pensye znaczne za pracę, wykonywaną przez kogoś całkiem innego, lub oficerów, otrzymujących zapłatę za to, czego nigdy nie robili..

Widzimy ofiary dla oddziałów wolontaryuszów, udających się do Afryki Południowej, ofiary, ślad których ginie z chwilą, gdy doszły one rąk urzędników, w tej gałęzi pracujących.

Następnie wypływa na wierzch złe obchodzenie się z żołnierzami; demoralizacya wśród ich szeregów, sprzedawanie przez nich broni, mundurów, bagażu za parę butelek wódki...

Ostatnią rewolucyą skandaliczną—jest sprawa, do której są zamieszani: major Fischer, b. minister Podbielsky i dom handlowy Tippelskirch. Podbielsky, po opuszczeniu stanowiska ministra, założył z p. Tippelskirchem dom handlowy, zadaniem którego było dostarczanie umundurowania dla wojsk niemieckich kolonialnych. Interes nie szedł świetnie z początku. Lecz oto pp. Podbielsky i Tippelskirch otrzymują za pomocą majora Fischera monopol na dostawę tego umundurowania... Szczęście uśmiechnęło się do tej spółki: interes rozwinął się. Na jednym obstalunku, wynoszącym 9 milionów marek, dom Tippelskirch zarobił na czysto—2 miliony. Już wówczas, gdy się ten „interes" zawiązał, członkowie Reichstagu zwracali uwagę na to, że nie jest kontrakt podobny między rządem, a domem Tippelskirch et C° bardzo etycznym..

Lecz major Fischer, komisarz rządowy i komisarz—nader energiczny, był zdania innego...

Oto stos „brudnej bielizny", której nie warto by rozkładać przed publicznością, gdyby nie miano zamiaru jej wyprać.

Jakie są przyczyny pierwotne wszystkich tych spraw skandalicznych?

Najprzód—despotyzm, który sprawia, że podobno Puttkamer staje się gubernatorem kolonii, nie dla tego, że posiada jakieś wyjątkowe zasługi lub talenty, a poprostu dla tego, że jego ojciec cieszył się chwilowo sympatyami Bismarcka i był ministrem.

Nepotyzm to choroba, którą monarchie absolutystyczne przekazały monarchiom konstytucyjnym, i którą te ostatnie przelały na demokracye.

Po drugie, całkiem wadliwy system rekrutowania urzędników kolonialnych, system, który pozwala, by oficer o przeszłości zaszarganej, lub młodzieniec, wiodący żywot hulaszczy, zajmowali posterunki, przeznaczone dla ludzi wypróbowanej uczciwości i znajomości rzeczy.

Wreszcie, gdyby Reichstag miał bardziej szerokie pełnomocnictwo, gdyby się mniej bano „ciekawości" niezbędnej w danych wypadkach deputowanych, których konstytucya niemiecka nazywa „przedstawicielami całego narodu niemieckie-

go" — skandale podobne nie miałyby miejsca, a w każdym razie nie mogłyby trwać tak długo.

ś. † p.

KAROL KOPCZEWSKI.

Scena łódzka poważną poniosła stratę. Wczoraj w nocy, w lecznicy dra Wawelberga w Warszawie, zmarł ś. p. Karol Kopczewski, jeden z najzdolniejszych artystów dramatycznych i reżyser teatru łódzkiego.

Urodzony w Warszawie w roku 1858, przed 28 laty po ukończeniu szkoły handlowej, wstąpił do teatru, stawiając pierwsze kroki w towarzystwie dramatycznem Modzelewskiego, a następnie Anastazego Trapszy. Później pracował przez jakiś czas w teatrze Texla.

Po powrocie z Petersburga Józefa Texla, Karol Kopczewski objął reżyserię nowozorganizowanego towarzystwa. Wiele młodych sił artystycznych, jak: Winkler, Popławski, Gasiński, Dłuski i inni, korzystali ze wskazówek Kopczewskiego, który z wielkiem taktem i wyrozumiałością, umiał wpływać na młode umysły i zachęcać je do dalszej pracy. Przy obsadzaniu sztuki nie kierował się żadnemi względami, role nieraz ważne powierzał młodym siłom, z któremi wspólnie pracował.

Od roku 1888 był stałym współpracownikiem teatru łódzkiego, a niejednokrotnie jego reżyserem.

Wrodzone zdolności poparte dobrym kierunkiem, sumienną pracą i niepospolitą rutyną, dopomogły ś. p. Kopczewskiemu zająć wybitne stanowisko na scenie, na której też stale cieszył się uznaniem publiczności i krytyki.

Jako człowiek, ceniony był dla prawości charakteru swojego, jako kolega — kochany dla bezinteresowności i uczynności.

Ś. p. Kopczewski przechodził niedawno ciężką operacyę, po której zdawał się powracać do zdrowia. Przyszła recydywa i z konieczności, druga operacya, która zniszczyła doszczętnie siły żywotne.

Przed kilku tygodniami zmarła w Łodzi żona ś. p. Kopczewskiego, obecnie więc sześcioro dzieci, w tej liczbie dwóch chłopczyków nieletnich, objęło zupełne sieroctwo.

Teatr łódzki stanowił ważny posterunek polskości w Łodzi. Rozumiał to doskonale ś. p. Kopczewski i wszystkiemi siłami starał się o utrzymanie i podniesienie poziomu teatru. Przez czas pewien sam był dyrektorem, zmieniały się później dyrekcye i losy teatru, on pozostawał stale na posterunku!

W procesach kronsztadzkich o bunt wojskowy nie dopuszczono obrońców prywatnych.

∽

„Strana," która znowu się ukazała, zwraca uwagę na to, że modła przeprowadzenia nowych zasad przy pomocy nowej machiny biurokratycznej nie jest nowa. Zawsze ona ujawniała niestosowność i zawsze prowadziła tylko do reakcyi. Stołypin powtarza błąd Wittego. Kiedy nie udało mu się pozyskać do gabinetu działaczy społecznych, powołał do rady ministrów liberalnych urzędników. Rząd ma obecnie do wyboru dwie drogi — pisze „Strana" — albo przyswoić sobie myśl, że ocalenie Rosyi jest we wprowadzeniu w czyn działalności społecznej na gruncie rozwoju konstytucyonalizmu i postarać się o zwołanie nowej Dumy, albo jeszcze raz spróbować ograniczyć się do sił własnych i przeciągnąć bolesny proces narodzenia nowych form życia w Rosyi.

Redaktor Kowalewski przypuszcza, że członkom stronnictwa odnowienia pokojowego nie uda się dostać do nowej Dumy tak samo, jak październikowcom do poprzedniej.

∽

„Nowoje Wremia" pisze: Zarządzający wydziałem przemysłu zaprzecza wczorajszemu doniesieniu o przyszłej reformie inspekcyi fabrycznej. Reforma ta może być dokonana tylko na drodze prawodawczej.

Komisya dla uporządkowania ruchu emigracyjnego opracowała projekt prawa, na którego zasadzie każdy poddany rosyjski, z wyjątkiem wieku powołania do służby wojskowej, ma prawo emigrowania i przyjmowania poddaństwa w państwie, w którem się osiedli.

∽

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Mirona. Jutro Bronisława.

ZACIĄGAJCIE SIEBIE I INNYCH W SZEREGI MACIERZY SZKOLNEJ!

KRONIKA.

Rewizye na ulicach. Dziś od samego rana krążą po ulicach naszego miasta patrole wojskowe i rewidują każdego podejrzanego przechodnia. Zatrzymujących się na chodnikach i przed sklepami patrole rozpędzają.

Echa wybuchu bomby. Komisya sanitarno-techniczna dokonała dzisiaj oględzin domu, w którym mieści się kancelarya III-go cyrkułu policyjnego, na rogu Nowo-Spacerowej i Rozwadowskiej. Rzeczona komisya orzekła, że dom, skutkiem rzucenia bomb, został tak zrujnowany, że grozi niebezpieczeństwem.

Wobec tego komisya uznała za konieczne przenieść natychmiast kancelaryę cyrkułową do innego domu.

Wobec tego, że lokal kancelaryi został zniszczony prawie doszczętnie, wydziały przeniesiono tymczasowo na pierwsze piętro tegoż domu, gdzie znajduje się mieszkanie komisarza cyrkułu.

Zarząd Towarzystwa ku zwalczaniu gry hazardowej w Poznaniu podaje w sprawie ostatniego konkursu do publicznej wiadomości, co następuje:

„Sędziowie konkursowi pp.: dr. Estreicher i dr. Koneczny w Krakowie, Józef Kościelski i dyrektor Ryger w Poznaniu nie uznali żadnej z nadesłanych ośmiu prac za odpowiadające wymaganiom konkursu.

Szanownych autorów uprasza się uprzejmie o łaskawe zgłoszenie się po prace z podaniem swych godeł aż do 1-go grudnia r. b."

Progimnazyum z polskim wykładem będzie jak dotąd tak i nadal prowadził p. Graczyk. Jeżeli znajdzie się odpowiednia liczba uczniów, zostaną otwarte cztery klasy a w razie potrzeby i piąta. Szkoła pana Graczyka należy do najstarszych zakładów naukowych w Łodzi, prowadzoną była bowiem przez 28 lat z górą. Długoletnia działalność kierownika jest najlepszą rękojmią, że zyskała ona licznych zwolenników.

Towarzystwo krzewienia oświaty rozpoczyna wkrótce swą działalność.

Ze szkół. Przełożona VII-klasowego zakładu naukowego żeńskiego w tutejszem mieście, pani J. Tymieniecka, informuje nas, iż od roku szkolnego otwiera klasę V-tą. Do wykładów w klasach IV-ej i V-ej prócz sumiennych, wyspecjalizowanych nauczycielek, zostali zaproszeni pedagodzy miejscowej polskiej szkoły handlowej.

Odwołanie wycieczki. Zapowiedziana na niedzielę, d. 19 sierpnia, wycieczka Chóru Polskiego przy kościele św. Krzyża do Łagiewnik, z powodu nieprzewidzianych okoliczności obyć się nie może.

Sokół. W Koluszkach powstał projekt założenia gniazda „Sokołów". W sprawie tej już poczyniono pewne kroki.

Sklepy monopolowe. Wczoraj z rozporządzenia władzy były zamknięte wszystkie sklepy monopolowe, dziś zaś zarząd akcyzy otrzymał zawiadomienie od tych samych władz, aby sklepy monopolowe otworzyć.

Tombola. Z przyczyn niezależnych od Towarzystwa dobroczynności, zapowiedziana na nadchodzącą niedzielę tombola, została odłożoną na dzień 26 b. m., t. j. od niedzieli nadchodzącej za tydzień. Zebrano dotychczas znaczną ilość fantów wartościowych, a jest nadzieja, że przybędzie ich więcej.

Krwawe zajście. Wczoraj, po godzinie 6-ej wieczorem wracało z pogrzebu zabitego strażnika Wakuluka przez ulicę Piotrkowską dwóch policyantów 4-go cyrkułu policyjnego: Michajłow i Woronieckij. W stanie nietrzeźwym szli oni razem z żołnierzem 14-ej roty włodzimierskiego pułku. Nagle ni z tąd ni zowąd policyanci ci zaczęli strzelać z rewolweru, znalazłszy się na rogu Radwańskiej i Piotrkowskiej. Pierwsze strzały nie raniły nikogo. Na odgłos strzałów powstał popłoch wśród przechodzącej tamtędy publiczności. Zamykano czemprędzej sklepy i wpadano do bram domów.

Policyant Michajłow wyjął z pochwy szablę i zaczął nią wymachiwać. Biegnąc po ulicy z obnażoną szablą ciął nią w głowę i rękę żonę buchaltera Helenę Markus, zadając jej ciężką ranę. Następnie tenże policyant Michajłow z rewolwerem nabitym na nowo podszedł do gmachu fabryki Johna, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 219 i zaczął strzelać. Kula trafiła majstra tejże fabryki Gustawa Güzego.

Drugi policyant Woronieckij wyjąwszy szablę uderzył nią w okno domu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 243 i wybił szyby w mieszkaniu parterowem tapicera.

Wkrótce na miejsce wypadku wysłano patrol wojskowy, który obezwładnił pijanych policyantów i odprowadził do 4-go cyrkułu policyjnego. Osadzeni w areszcie policyjnym strażnicy Michajłow i Woronieckij podpalili słomę, wzniecając tym sposobem pożar. Areszt zaczął się palić. Wśród aresztantów powstał popłoch. Wydobywające się kłęby dymu zauważyli stojący na warcie w dziedzińcu żołnierze, którzy dali znać do kancelaryi cyrkułowej.

Ogień przy pomocy środków miejscowych stłumiono w zarodku. Obu strażników Michajłowa i Woronieckiego niezwłocznie po podpaleniu aresztu — przeprowadzono pod silnym konwojem do więzienia łódzkiego.

Co się tyczy ofiar krwawego zajścia, majstra Güzego odwieziono na kuracyę do szpitala św. Aleksandra, zaś p. Markusową do mieszkania przy ulicy Piotrkowskiej nr. 238.

Aresztowanie. Wczoraj o godz. 10 wieczorem, przy ulicy Zawadzkiej na Bałutach, został aresztowany Wojciech Turek, stały mieszkaniec gminy Lućmierz, powiatu łęczyckiego. Podczas rewizyi na ulicy, przy Turku znaleziono rewolwer.

Zabici. Podczas salw na ulicy Aleksandryjskiej, zostali zabici od kul karabinowych: Juljan Smolan, Szlama Berger i Sura Dobrzyńska. Od cięcia w głowę pałaszem zmarł Naftal Apelbaum.

Strzały. Wczoraj wieczorem szajka złodziei przy ul. Konstantynowskiej przed I-ym oddziałem straży ogniowej ochotniczej, wszczęła bójkę, podczas której dano parę strzałów rewolwerowych. Ranieni zostali: znany złodziej Wiktor Macek i woźnica I oddziału straży — Graczyk.

Postrzał. Na ulicy Gazowej № 6, postrzeloną została Olga Jazin lat 16, córka robotnika gazowni, która w dość ciężkim stanie odwiezioną została przez lekarza Pogotowia do szpitala Poznańskich.

Szablą. Wczoraj wieczorem na ul. Widzewskiej nr. 81 Lejzor Lipszyc, ekspedyent, lat 50, został cięty szablą w czoło. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Piotrkowskiej nr 59 Władysław Pasiak, lat 60, pozostający bez zajęcia i mieszkania; na Nowym Rynku nr. 3 Mosiek Sałata, lat 17, odwieziony został do szpitala Poznańskich; na ul. Nowomiejskiej nr. 11 Hersz Frost, lat 60, pozostający bez zajęcia i mieszkania; na ulicy Długiej róg Cegielnianej kobieta, lat około 40, od której nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu i na ul. Średniej róg Solnej Abram Bursztyn, lat 50, pozostający bez zajęcia i mieszkania. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Podejrzane zasłabnięcia. Na ul. Piotrkowskiej nr. 117 Eliasz Wolforski, lat 10, syn handlarza, dostał kurczu żołądka; takiemu samemu wypadkowi uległa na ul. Siedleckiej nr. 16 Maryanna Lisiak, lat 3, żona robotnika. W obydwóch tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili odpowiedniej pomocy.

Drobne ognie. Wczoraj, o godz. 2 po południu przy ul. Przejazd, w fabryce Pruszynowskiego w oddziale suszarni gałganów i szarpaczy, dzierżawionym przez Borowskiego, zapaliły się gałgany, które ugaszone zostały przed przybyciem II oddziału straży ogniowej ochotniczej.

Z WARSZAWY.

*** Zarządzenia represyjne.**

Na mocy rozporządzenia tymczasowego generał-gubernatora wojennego m. Warszawy i gub. warszawskiej, zarządzono następujące środki:

1) Teatry i widowiska kończyć się mają o godz. 10-ej wieczorem.

2) Wszystkie kawiarnie i cukiernie pierwszorzędne winny być zamykane o godz. 10-ej, drugorzędne zaś o godz. 9-ej wieczorem; restauracye pierwszorzędne o godz. 12-ej w nocy, drugorzędne zaś o godz. 10-ej wieczorem.

3) Ruch kołowy i pieszy na niektórych ulicach wieczorem ma być zupełnie wstrzymany.

Katastrofa z kompanią.

Wczoraj, około godz. 7-ej wieczorem, do granic Warszawy zbliżała się kompania z Rokitna. Około nowego kościoła wolskiego na szosie kompania zatrzymała się, by przy wejściu do miasta nieco schludniej się odziać, a przytem zmówić pacierz wieczorny. Tu na kompanię czekał spory zastęp osób, które przyszły na spotkanie swych znajomych i krewnych. Po godzinnem wypoczynku kompania stanęła w ordynku, na przedzie obrazy i feretrony, dalej w szeregach wierni i z pieśniami pobożnemi wyruszyli do miasta. W ten sposób szczęśliwie kompania minęła rogatki. Lecz gdy zbliżała się do domu № 52 przy ul. Chłodnej, nieopodal Wroniej, stało się coś niespodziewanego.

Oto wyszedł w stronę kompanii z chodnika jakiś wyrostek lat około 18-tu i zapytał najbliżej idących, czy to kompania, a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, rzucił na ziemię jakiś pocisk wybuchowy, który, eksplodując z hukiem, silnie poranił pątników: Maryę Olszewską, lat 12 (Sliska 62), w plecy, oraz Juliana Szulca, bronzownika, lat 18 (Chłodna 11), dwukrotnie w lewe udo. Łotr, cisnąwszy pocisk, uciekł, a w strasznym popłochu, jaki się wywiązał, mimo pogoni kilku mężczyzn, którzy rzucili się za nim, zdołał zniknąć bez śladu.

Gdy rozległ się odgłos wybuchu, patrol, znajdujący się na środku ulicy Chłodnej, sądząc, że to do niego strzelają, dał salwę w kierunku pątników.

Co się dalej działo, łatwo sobie wyobrazić. Tłumy rzuciły się bezładnie do ucieczki, zdobywając bramy sąsiednich domów, niestety, pozamykane, a większość, ratując się przed strzałami, rzuciła się plackiem na bruk, przyczem porzucono obrazy i chorągwie.

Za chwilę żołnierze skierowali strzały na dom № 22—24, silnie ostrzeliwając go, zapewne w przekonaniu, że stamtąd pochodziły domniemane strzały, lecz dzięki temu, pątnicy zdołali się rozproszyć i katastrofa, oprócz dwóch ofiar od pocisku, pociągnęła za sobą poranienie jedenastu osób, któremi zajęło się Pogotowie.

Wśród licznych komentarzy o przyczynie katastrofy mówiono także o strzałach prowokacyjnych z balkonu jednego z domów przy ulicy Chłodnej do patrolu, który szedł przed kompanią, w kierunku kościoła, czem spowodowano katastrofę.

Zabłąkana kula karabinowa ciężko zraniła oficyalistę tramwajowego, nazwiskiem Ambroziak.

Po strzałach tych wyludniła się zupełnie cała dzielnica, gdyż wojsko aresztowało każdego napotkanego przechodnia.

Następnie w godzinę po wypadku, odstawiono do szpitala św. Ducha, cztery osoby z ranami postrzałowemi. Dwaj roznosiciele uliczni lodów zostali rażeni kulami zdaleka od miejsca wypadku.

Już o godz. 9-ej wieczorem Warszawa wyglądała, niby wymarłe miasto. Z wyjątkiem kilku ulic głównych, gdzie raz poraz przewinął się ktoś piechotą, lub dorożką, w ogromnej większości dzielnic ustał wszelki ruch: pozamykano wszystkie sklepy, nie krążyły dorożki, nie ukazywał się żaden przechodzień.

Jedynym objawem życia były rzadkie światła w oknach i posterunki wojskowe na rogach ulic.

Miasto przypominało chwilę największych obostrzeń stanu wojennego.

Około godziny 11-ej w nocy, zmarła w szpitalu św. Ducha jedna z ofiar katastrofy, Małgorzata Sieżyńska, szwaczka, lat 19, (Chłodna nr. 19).

Większość kompanii schroniła się do budynków browaru Machlejda. Tam wkrótce przybył komisarz cyrkułu i spisał protokół, poczem część ludzi wyszła i udała się do domu, około 30 osób zaś, głównie kobiety i dzieci, pozostało na noc, obawiając się wyjść na ulicę.

Z KRÓLESTWA.

Bomba w Lublinie. Onegdaj po południu rzucono bombę na placu targowym. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł, tylko w sąsiednich domach i na ulicy św. Ducha wyleciały wszystkie szyby. Wieczorem zaczęły się napady na policyę. Na ulicy Wieniawskiej raniono strzałami z rewolwerów strażników Łysockiego i Stasiulewicza. Posłańcowi Dymkowi kazano odnieść list na ulicę Podwale, lecz posłaniec adresata nie zastał. Gdy wychodził, raniono go wystrzałem z rewolweru. W liście było napisane: „za szpiclostwo“. Niebawem po zamachach na policyę zaczęły się rewizye i aresztowania na ulicach. Aresztowano aktora Topolskiego, oraz Władysława Grzyzińskiego, reportera „Ziemi Lubelskiej“. Grzyzińskiego po drodze do policyi strasznie obito.

Wiadomości zamiejscowe.

Niemiła sprawa. Dzienniki zagraniczne poruszyły sprawę nieprzyjemnych obrad w Radzie miejskiej w Lucernie, obchodzących nas z tego powodu blizko, że przedmiotem dyskusyi była hojna ofiara, zrobiona przez osobę noszącą polskie nazwisko. Mianowicie hr. Gurowski, austro-węgierski konsul w księstwie Monaco, złożył był na posiedzeniu międzynarodowego zarządu muzeum wojny i pokoju oświadczenie, iż dostarczy funduszów, potrzebnych na utrzymanie tego muzeum (założonego sumptem ś. p. Jana Blocha), jeżeli nie będą przekraczały kwoty sześciukroć stutysięcy fr. Hojną ofiarę przyjęto z entuzyazmem, a wieczorem tego dnia odbyło się w Löwengarten w Lucernie wielkie ludowe zgromadzenie, na którem był także hr. Gurowski i przeszło dwa tysiące obywateli i obywatelek Lucerny. Tłum ten zrobił Gurowskiemu owacyę, panny obrzuciły go kwiatami, a całe towarzystwo lucerneńskie przedstawiło mu się i uważało za wielki zaszczyt uściskać jego hojną dłoń. Po tej owacyi hr. Gurowski nazajutrz wyjechał, a lucernianie czekali na pieniądze cierpliwie. Nakoniec dr. Grütter, radny miejski, wniósł interpelacyę do prezydenta. Na to dr. Heller, prezydent miasta, odpowiedział; że na kilkakrotne listy, pisane przez prezydum miasta, hr. Gurowski nie odpowiedział ani jednego słowa, że pieniędzy, które miał złożyć dnia 1 maja, nie złożył wcale i że wogóle żadnego znaku życia o sobie nie dał. Prezydyum miasta udało się więc do międzynarodowej Ligi pokoju z prośbą, aby wpłynęła na hr. Gurowskiego, a jeżeli nic nie wskóra, to miasto zdecydowane jest wytoczyć mu proces, albowiem posiada wielu świadków, którzy słyszeli dokładnie, jak hrabia ofiarę swą przyrzekał.

Rugowanie niemców z Brazylii. Jak w całym świecie, tak i w Brazylii niemcy potrafili sobie zarobić na rzetelną nienawiść, zwłaszcza w południowym stanie Rio Grande do Sul, gdzie przywłaszczyli sobie ogromne terytorya najzupełniej bezprawnie. Ażeby utworzyć w Ameryce nową potęgę niemiecką, z właściwą niemcom łatwością przyjmowali tamtejsze obywatelstwo. To właśnie—jak obecnie donoszą do pism galicyjskich — stało się jednak ich nieszczęściem, gdyż wobec tego rząd niemiecki nie może się mieszać do spraw pomiędzy rządem a jego obywatelami. Brazylijczycy, widząc rozpanoszenie się niemców, poczęli brać się do nich nie żartem i zmusili kolonistów do wykazywania się tytułami prawnymi do nabycia posiadłości. Energiczne wystąpienie rządu prowincyi Rio Grande, datujące się od dawnego już czasu, miało przedewszystkiem ten skutek, że napływ niemców do Brazylii zmniejszał się z każdym rokiem. Kiedy w roku 1891 napływ ten przedstawiał się w cyfrze 5,285, to w roku 1905, zaledwie 333 kolonistów niemieckich zdecydowało się przybyć do niegościnnej dla nich Brazylii.

Niedawno temu wice-prezes niemieckiego Towarzystwa kolonialnego Holleben zamierzał przyjechać do Rio Grande i zająć się zbadaniem położenia kolonistów niemieckich. Wnet prasa brazylijska podniosła przeciwko temu protest, a panu Holleben dano do zrozumienia, że jego podróż inspekcyjna mogłaby tylko przynieść szkodę kolonistom. Zresztą rząd niedwuznacznie oświadczył, że reprezentant Towarzystwa niemieckiego nie powinien się mieszać do spraw ściśle wewnętrznych amerykańskich. Wobec tego podróż p. Holleben została zaniechaną.

Prasa niemiecka wydaje jęki i krzyki, ale nie umie znaleźć innej rady, jak tę, ażeby koloniści nie udawali się do Brazylii, a jeżeli się udają, ażeby nie przyjmowali obywatelstwa brazylijskiego, gdyż w takim tylko razie mogą liczyć na interwencyę niemiecką.

Dotychczas wypędzono z Rio Grande około 300 kolonistów niemieckich, a dalsze rugi są w toku. Również w stanie St. Katarzyny, gdzie operuje głównie hanzeatyckie Towarzystwo kolonialne, rozpoczęły się wydalania kolonistów niemieckich, chociaż nie na taką skalę, jak w Rio Grande.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 16 sierpnia. Projekt nauczania powszechnego, przygotowany przez ministeryum oświaty dla Dumy, wniesiono do rady ministrów, która rozpoznawać go będzie na jednem z najbliższych posiedzeń. Ministeryum stara się o wniesienie do budżetu na rok 1907 sumy 5,336,000 rub. na wykonanie projektu.

Petersburg, 16 sierpnia. Ministeryum oświaty wniosło do rady ministrów przedstawienie, aby żydom przyznać prawo zakładania szkół prywatnych na takich samych zasadach, jak innym obywatelom.

Petersburg, 16 sierpnia. W d. 14 września zacznie działać, utworzony na rozkaz Najwyższy przy ministeryum komunikacyi centralny komitet do rozdziału wagonów dla przewozu towarów. W d. 16 b. m. na całej sieci kolejowej zaległości wynosiły tylko 22,000 wagonów. Aby zapobiedz opóźnieniu w przewozie zboża, ministeryum komunikacyi poleciło naładowywać zboże nietylko we dnie, ale także w nocy.

Petersburg, 16 sierpnia. Z powodu zamknięcia nielegalizowanego związku robotników drukarskich, powstaje na zasadzie praw istniejących Towarzystwo drukarskie, wyłącznie w celach zawodowych.

Petersburg, 16 sierpnia. Zapowiedziane otwarcie żeńskich seminaryów nauczycielskich nie będzie dokonane w roku 1907, ponieważ nie można wyjednać powiększenia kredytu budżetowego na ten cel.

Petersburg, 16 sierpnia. «Prawit. wiestnik» donosi: W pismach wydrukowano wiadomość, jakoby uwolniono wmieszanego w sprawę zabójstwa Hercensteina podoficera żandarmeryi, Zapolskiego. Wiadomość ta jest fałszywa, gdyż trzymany jest on pod strażą w więzieniu wyborskiem, na podstawie prawa i władze finlandzkie oddały sprawę władzy wojenno-śledczej, dla dalszego prowadzenia.

Petersburg, 16 sierpnia. Prośbę giełdy w Elizawetgradzie o pozwolenie na mianowanie cudzoziemców agentami przysięgłymi giełdy, odrzucono.

Petersburg, 16 sierpnia, Międzynarodowa rada żydowskiej organizacyi terytoryalnej otrzymała od milionera londyńskiego, Pelsoma, 200,000 na założenie autonomicznej kolonii żydowskiej zagranicą.

Petersburg, 16 sierpnia. Operacya żywnościowa ma przebieg pomyślny. Wbrew doniesieniom dzienników, nie wykryto nadużyć ze strony pośredników przy zakupie zboża. Prawie całego zakupu dokonywają ziemstwa. Niema zasady do przypuszczania, że operacya żywnościowa wywrze nacisk na rynek zbożowy.

Pogłoski o zniesieniu wydziału ziemskiego są bezpodstawne. Wraz z rozwojem sprawy żywnościowej powiększają jego działalność.

Częstochowa, 16 sierpnia. Wczoraj w Błesznie zabito strażnika Kasprzykowskiego.

Dzisiaj we Wrzosowie zabito strażnika Aleksiejewa. Jednego ze sprawców zamachu zabito, trzech zaś ujęli dragoni.

Tyflis, 16 sierpnia. O pięć wiorst od Agdamy ośmiu uzbrojonych tatarów zrabowało jadącego traktem do Szuszy specyalnego korespondenta Petersburskiej Agencyi Telegraficznej. Korespondent uciekł. Jadących z nim dwóch podróżnych uprowadzili tatarzy. Los ich niewiadomy. Bandy tatarskie teroryzują trakt.

Według raportu batumskiego generał-gubernatora, strajkuje służba restauracyi batumskich i

hotelów. Żądania natury ekonomicznej. Zawczasu zapisanych przywódców tego ruchu aresztowano i przedsięwzięto środki do pokojowego układu gospodarzy z ich służbą.

Według doniesienia erywańskiego generał-gubernatora, szaruruski naczelnik powiatowy donosi, że tamtejsze gromady włościańskie zaprzysięgły żyć spokojnie i dopomagać rządowi w tłumieniu zaburzeń. Złożył broń znany bandyta Bagr. Powiat znacznie się uspokoił.

Moskwa, 16 sierpnia. W sklepie jubilera Raspopowa bandyci związali subjekta i czterech uczniów i zrabowali kosztowności za 2,000 rb.

Odesa, 16 sierpnia. Student uniwersytetu noworosyjskiego, Foldman, należący do stronnictwa rewolucyjnego, skazany został za przechowywanie materyi wybuchowych na cztery lata i osiem miesięcy ciężkich robót.

Odesa, 16 sierpnia. Zawiesił wypłaty właściciel parowców, Jan Koszkin, który w Odesie posiadał własną przystań.

Kazań, 16 sierpnia. Na górze Popowej, w domu Kopytowowej, w zamkniętem mieszkaniu nauczyciela Timofiejewa, podczas jego nieobecności rozległ się huk. Wykryto tam laboraryum bomb. Właściciela domu oraz kilka osób, które przybyły do mieszkania, aresztowano.

Dokonano rewizyi w szkole technicznej. Aresztowano wielu wychowańców.

Jałta, 16 sierpnia. Wczoraj o godzinie 4-ej po południu, przybyła policya, aby aresztować b. gimnazistę Boczarowa. Boczarow strzelał i zranił policyanta. Przywołano wojsko, które otoczyło dom. Wówczas Boczarow rzucił bombę. Żołnierze ostrzeliwali dom i zranili Boczarowa. Aresztowano, oprócz niego, dwóch robotników.

Jałta, 16 sierpnia. Donoszą następujące szczegóły wczorajszego napadu na willę w środku miasta. Banda przygotowała napady na szereg wil. Policya wezwała szwadron konnicy. Rewirowy Romanow przybył z policyantem wcześniej. Przed nimi szli dwaj bandyci. Romanow zabił jednego z nich, drugi zaś umknął. Jeden z rabusiów podpalił lont bomby, przyczem potknął się. Bomba wybuchła i ciężko go raniła. Rabuś zmarł w nocy. Przed śmiercią przesłuchiwano go. Powiedział, że nazywa się Babenko. Okazało się, że był pociągany do odpowiedzialności za dwa morderstwa i za liczne kradzieże. Przed śmiercią powiedział: „My umiemy umierać".

Carycyn, 16 sierpnia. W powiecie było kilka wypadków podpalenia folwarków na tle agrarnem.

Penza, 16 sierpnia. W kilku wsiach w pow. horodyszczeńskim, powstały zaburzenia, połączone ze starciem z kozakami. Raniono kilku włościan, zabito jednego. Na miejsce zaburzeń wyjechał gubernator.

Penza, 16 sierpnia. W lasach wdowy po generał-adjutancie Wojejkowie, w pow. łomowskim, wyrąbano z górą 50,000 sztuk drzewa. Wyrąb wstrzymano. Włościanie zwracają właścicielce zrabowane drzewo. Wyjechał tam gubernator.

DZIENNE.

Petersburg, 17 sierpnia. Na manewrach, które odbyły się d. 15 b. m. w Krasnem Siole, obecni byli Najjaśniejszy Cesarz i Wielcy Książęta. D. 16 sierpnia odbyło się w Najwyższej obecności przedstawienie teatralne.

Kijów, 17 sierpnia. (Urzędownie). Naczelnik kraju wydał rozporządzenie, aby wszyscy anarchiści byli oddawani pod sąd polowy, wojenny.

Sewastopol, 17 sierpnia. Główny komendant potwierdził wyrok w sprawie powstania listopadowego we flocie. Czterem oskarżonym zamieniono karę śmierci na dwudziestoletnie ciężkie roboty; pozatem wyrok pozostał w swej mocy.

Tyflis, 17 sierpnia. Mocą wyroku sądu wojennego w Desztogarze, podoficer Samojlenko, szeregowcy Nowa, Gołubiatników, Jakowienko, Czausow, za udział w zbrojnem powstaniu i zabójstwo dowodzącego pułkiem Suzamskim, zostali skazani na rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Moskwa, 17 sierpnia. W więzieniu Butyrskiem więźniowie polityczni zbuntowali się z powodu, iż byli niezadowoleni z działalności administracyi szpitalnej i zażądali przeniesienia ich do cel, gdzie są zdrowi. Gdy nie zadośćuczyniono ich żądaniom, zaczęli burzyć szpital. Wezwano pół roty żołnierzy, którzy dali salwy. Dwóch zabitych, około 10 rannych.

Kijów, 17 sierpnia. (Urzędownie). W nocy uciekł z więzienia, podkupiwszy dyżurnego żandarma, Nikołajew, obwiniony o zabójstwo kolejowego artelszczyka. Żandarm zbiegł.

Mohylów, 17 sierpnia. (Urzędownie). We wsi Popówka, pow. homelskiego, okazano opór naczelnikowi wojennemu, gdy sprawdzał obecność rezerwistów. Wysłano kozaków i isprawnika ze strażnikami.

Charbin, 17 sierpnia. Bezczelność chunchuzów wzrasta. W odległości 10 wiorst od Charbina na rzece Sungary banda chunchuzów na 6 dżonkach napadła na dżonkę, która wiozła towary do Burdupe; 12 strażników pogranicznych zdołało się obronić i wrócić do Charbina, dwóch jednak z nich zostało zabitych, a większość rannych. Wysłano silny oddział wojskowy w celu wyśledzenia chunchuzów.

Kiszyniów, 17-go sierpnia. W czasie rewizyi w mieszkaniu stolarza, aresztowany syn jego i inna jeszcze osobistość. Obaj byli zajęci fabrykacyą bomb. Znaleziono dwie gotowe bomby i dużo materyału do ich przyrządzania.

Jazówka, 17 sierpnia. Na jadącego powozem pomocnika głównego dyrektora zakładów Towarzystwa Noworosyjskiego, Chambearce, dokonano zamachu. Dwie osoby rzuciły dwie bomby, które uszkodziły powóz, następnie strzałami rewolwerowemi Chambearce został raniony. Napastnicy zostali zatrzymani przez stójkowych, lecz zostali odbici przez olbrzymi tłum robotników i zbiegli.

Teheran, 17 sierpnia. Odbył się uroczysty wjazd wygnanego duchowieństwa. Za miastem spotkał go olbrzymi tłum ludu. Najsilniejsze wrażenie na duchowieństwo wywołało powitanie przez rosyjskich poddanych na czele ze starszyzną rosyjskiego kupiectwa. Nieporządki ustały. Z angielskiej ambasady wyszli wszyscy niezadowoleni, którzy tam doznawali opieki w ciągu dwóch tygodni. Miasto już czwarty dzień iluminowane; ludność tryumfuje.

Teheran, 17 sierpnia. W Scislanie w ubiegłym tygodniu nie zanotowano ani jednego śmiertelnego wypadku dżumy.

Teheran 17 sierpnia. Stan zdrowia szacha pogorszył się.

Białogród, 17 sierpnia. Dymisya całego gabinetu, a przynajmniej niektórych jego członków, nieunikniona. Najwięcej zachwiana jest pozycya prezydenta ministrów z powodu zatargu celnego z Austro-Węgrami, oraz ministra wojny z powodu niesnasek w armii.

Londyn, 17 sierpnia. Przybył tutaj nowy poseł japoński Komura. W rozmowie z przedstawicielem agencyi Reutera oświadczył, że za najważniejsze swoje zadanie uważa wzmocnienie węzłów, wiążących Japonię z Anglią.

Z dymów i mętów.

PAPA FLORYAN.

Zbiedzona, znękana cierpieniem długoletniem, twarz pani Floryanowej, mimo zmarszczek i brózd przedwczesnych, dziś jaśniała życiem i radością. W drżących rękach trzymała list ukochanego syna Józefa, odczytując go po raz już niewiem który...

New-York, 16 lipca 1905 r

Droga, kochana Mateczko! List twój dziś dopiero odebrałem. Boleję, że nie jestem z Wami—dusza moja rwie się do Was, tęskno mi do kraju, lecz niestety, mimo szczerych chęci, nie wcześniej będę mógł ztąd, jak w końcu listopada, lub w pierwszych dniach grudnia, wyjechać. Okropności, przeżytych przez was dni, znane mi były z depesz dziennikarskich, lecz dopiero z Twego listu przekonałem się, jakie to były straszne dnie! Skóra cierpnie na myśl samą, że Twoje, droga Matko, brata Georga i sióstr życie wisiało na włosku! Mimo świetnych nadziei, jakie rokuje przedsiębiorstwo moje, bezzwłocznie przystępuję do jego likwidacyi. Ja muszę być przy Tobie, droga Matko, tam u nóg Twych, biedna męczennico, moje miejsce! Nie piszesz nic o ojcu, a jednak z pomiędzy wierszy i dawniejszych i ostaniego listu, przebija smutek i ból serdeczny... Czyżby, po dawnemu, był tylko panem i tyranem..

Drzwi z trzaskiem się rozwarły. Pani Floryanowa, raptownym ruchem, ukryła list w fałdach sukni i z wylękniona twarzą stanęła przed mężem.

— Mam nareszcie kupców na dom!—zawołał odedrzwi, nie zdejmując nawet kapelusza.—Sprzedam nareszcie tę budę... Naprzykrzyła mi się ona i z nią wy wszyscy... Marną cenę dają, ale też i czasy marne!...

— Cóż potem zamyślasz robić.

— Niewiem jeszcze... pomyślę...

— A dzieci?

— Dzieci?... dzieci?... Niech myślą o sobie! Ja majątku nie miałem... Twój Józieczek nic nie potrzebuje... dorabia się... Georg wielki fabrykant i artysta... Córki? niech się wezmą do krawieczyzny...

— A ja.

— Osiądź tu przy Georgu!... lub wyjedź do do twego kanareczka Józefa—zostań amerykanką, będzie ci z tem nawet do twarzy...

Mówiąc to, podszedł do kredensu, wydobył pokaźną butelkę wina, własnej fabrykacyi, a właściwie miksturę zaprawioną dużą dozą spirytusu i usadowiwszy się wygodnie w fotelu, wypił duszkiem pierwszą szklanicę, Floryanowa z perłącemi się na powiekach łzami, jak cień blada, wysunęła się cichutko do dalszych pokojów.

W miarę chłonięcia mikstury, twarz Floryana zmieniała barwę, policzki i nos pokrywały się siecią krwawych żyłek, a gdy wychylał ostatnią szklanicę, nos jego nabrał granatowej barwy. Z trudem podniósł się, zatoczył parę razy i zaczął czegoś szukać, nareszcie, wychyliwszy się do kuchni, zawołał chrypliwie:

— Ka-asia! po-oszu-ukaj-no mi ka-apelu-usza!

— Dyć ma go pan na głowie... i chichocząc wskazała palcem na głowę swego chlebodawcy.

Floryan nierównym krokiem, mijając Kasię, tytułem wywzajemnienia za okazaną usługę, uszczypnął ją zlekka w jędrne, silnie rozwinięte udo, za co, oddawna spoufalona dziewucha, obdarzyła go potężnym klapsem. Za chwilę na schodach słychać było ciężkie, niepewne kroki Floryana, a gdy znalazł się na podwórzu, kopnął całą siłą kotkę, faworytkę żony i potoczył się niepewnym, chwiejnym krokiem do drzwi mieszkania Weckerów, utrzymujących szynkownię w jego domu. Weckera nie było w domu, brudna dziewucha obsługiwała gości w szynkowni, przez parę pokojów dolatywały aż tu do mieszkania pijackie, czkawką przerywane, głosy.

Weckerowa zakrzątnęła się koło przygotowania «mocnego pączku», według dobrze jej znanej recepty Floryana, który, oczekując jej powrotu, ciężko zasiadł na niewielkiej kanapce, lubił ją, była pełną wspomnień... Floryan mimo zalania pałki, gdy wróciła z dwoma płonącemi szklankami i siadła tuż przy nim, począł wyzyskiwać nieobecność gospodarza w domu i... gorsetu na Weckerowej. Byli oddawna na „ty".

— Zamiast głupich karesów, lepiej byś mi stary skąpcze, kupił kolezyki, bo to świństwo coś z „Kalisbadu" przywiózł było dęte i Karl mi je połamał...

— Ciężką ma pięść twój Karl, on i kute połamie... bełkotał Floryan, przysuwając się coraz bliżej do Weckerowej i przewracając lubieżnie zaszklonemi ślepiami. Trzeba by ci już raz z tym chamem skończyć... dodał półgłosem.

Weckerowa, mimo kilku już szklanic pączu, wypitych z Floryanem, zastanowiła się głęboko... A potem co? nagle zapytała.

— Potem uciekniemy ztąd... Mam w bankach kapitały... choćbym nawet tej budy nie sprzedał można będzie żyć... do-sta tnio... (czkawka pijacka przerwała mu dalsze słowa...

Mrok rozścielał swe cienie po kątach. Floryan rozparłszy się na stole i złożywszy na rękach głowę, chrapał zawzięcie a długie przędziwo lepkiej śliny zwieszało się mu z ust aż do podłogi—tworząc przy jego nogach kałużę... Gdy późno nocą wrócił Wecker zaklął regimentami dyabłów, ujrzawszy spitego Floryana. Udobruchała go żona, pokazując, ale tylko jedną, z trzech dziesięciorublówek, zręcznie przez nią wyłuskanych z kieszonki kamizelki, podczas głębokiego snu papy Floryana.

— Miałam go wyrzucić?.. Wszak płaci... dodała śmiało.

. . . .

(d. c. n.).

Francuski projekt pracy dziesięciogodzinnej.

Doniosłe znaczenie ma w czasach agitacyi o dzień pracy 8-godzinnej projekt francuskiego ministra handlu, p. Doumergue, mający przyjść pod obrady parlamentu w ciągu następnej sesyi. Mówiąc ogólnie, projekt ustanawia prawny dzień pracy dziesięciogodzinnej we wszystkich gałęziach przemysłu i handlu, dla wszystkich mężczyzn dorosłych. Zastrzega pewne wyjątki—o których poniżej.

Obecnie we Francyi prawny dzień pracy liczy się dla dorosłych mężczyzn po 12 godzin — według ustawy z r. 1848; dla kobiet i dzieci po 10 godzin, od r. 1900. Pierwszy artykuł projektu p. Doumergue głosi:

„We wszystkich fabrykach, warsztatach, kopalniach i kamieniołomach, gdzie godziny pracy nie są uregulowane specyalnem prawodawstwem; w przemyśle rozwozowym, ładowania i wyładowania i podobnych zajęciach; we wszystkich zakładach zarówno publicznych, jak prywatnych, świeckich i religinych, nawet jeżeli mają charakter naukowy lub dobroczynny, godziny pracy dla dorosłych pracowników nie mają przenosić 10 na dzień".

Prawo to nie ma być zastosowane w całej rozciągłości przed upływem lat czteru w warsztatach, gdzie nie pracują kobiety i dzieci. Zmniejszenie godzin ma nastąpić w dwu odstępach czasu. Prawny dzień pracy ma mieć 11 godzin natychmiast po przejściu ustawy, 10½ godzin w dwa lata potem, a 10 godzin po 4 latach. Pewne wyjątki dotyczą mężczyzn, pracujących na otwartem powietrzu. Projekt omawia również pracę urzędników biurowych i sklepowych; nie dotyczy ich paragraf, stanowiący pracę 10-godzinną, ale dotyczy zastrzeżenie, iż mają mieć przynajmniej 10 godzin nieprzerwanego wypoczynku w ciągu każdej doby. Odnośnie do kobiet i dzieci, projekt zastrzega, że nie mają być zatrudniane dłużej, jak 6 godzin z rzędu, chyba, że w danem miejscu cały dzień pracy oblicza się po godzin 7, nie więcej i że przerwa dla spoczynku w ciągu tych godzin będzie trwała przynajmniej jedną godzinę.

W ten sposób rząd francuski dotrzymuje danej przez p. Sarriena przed wyborami obietnicy, iż w warunkach pracy zajdzie wszelkie możliwe drogą prawodawczą ulepszenie. Wiadomo, że przeszła ustawa, nakazująca całkowity spoczynek niedzielny. Nieco później ma rząd wnieść projekt, dotyczący udziału pracujących w zyskach, kontraktów robotniczych i zawodowych zatargów.

W sobotę, d. 18-go sierpnia r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci

ś. † p.

Władysława Piątkowskiego

Tow. Sztuki Drukarskiej

odprawiona zostanie Msza S-ta w kościele św. Krzyża, o godzinie 8-ej rano, na którą zapraszają przyjaciół i znajomych zmarłego

Koledzy z „Rozwoju".

1184

Skrzynka do listów.

—s—

Szanowny Panie Redaktorze!

Podczas mojej nieobecności w Łodzi, w szpaltach kroniki „Rozwoju," pomieszczono zawiadomienie, jakobym ja sprzedała p. Piotrowiczowi swój zakład fotograficzny pod firmą „B. Wilkoszewski" przy ul. Dzielnej nr. 13. Ponieważ wiadomość ta jest mylną, dla sprostowania jej proszę Szan. Pana o umieszczenie niniejszego listu z wyjaśnieniem. Pan Piotrowicz wcale nie traktował ze mną o sprzedaż zakładu, a tylko postarał się o wynajęcie zajmowanego przezemnie lokalu, z którego najniespodziewaniej i z zupełnie niezależnych odemnie przyczyn, wynieść się musiałam. Nie znalazłszy na razie odpowiedniego miejsca na zakład, chwilowo go zwinęłam.

Z poważaniem
Marya Wilkoszewska.

Drobne ogłoszenia.

Ogród koncertowy przy hotelu Mantenfla

W piątek, d. 17 b. m. rozpoczną się

KONCERTY

Orkiestry włościańskiej

pod dyrekcyą

Karola Namysłowskiego.

Początek o godz. 8-ej wieczorem. Wejście 30 kop.
W niedzielę o godz. 7-ej. Dzieci 15 kop. 1177-6-3

Wdowiec z dwojgiem dzieci i boną poszukuje

UMEBLOWANEGO MIESZKANIA,

składającego się z czterech pokojów ze stołem i praniem bielizny, cena nie krępuję. Hotel Polski № 10. 1171—3—3

Dyrekcya Szkoły handlowej 7-o klasowej

w ZGIERZU

niniejszem podaje do wiadomości publicznej, że egzaminy wstępne do wszystkich pięciu klas i przygotowawczej rozpoczęły się w d. **23 sierpnia b. r.**

Wpisowe wynosi w klasie przygotowawczej 60 rb., I, II, III 80 rb. i IV i V 100 rb. rocznie. 1055-10 9

Kancelarya szkolna otwarta codziennie od 9 do 12 godz. rano

Pensya żeńska
W. Kolasińskiej

ul. Mikołajewska № 39.
Lekcye rozpoczną się 20 sierpnia.
Zapisy codziennie od 9-ej do 12-ej. 1143-6-4

„HYGIENA”

Piotrkowska 130. Przyjmuje zlecenia za nizką opłatą. Piotrkowska 130.

Mycie szyb wystawowych, okien w domach prywatnych, w fabrykach i t. p. **Froterowanie** posadzek, **konserwowanie** linoleum specyalną masą chemiczną. **Malowanie podłóg** olejno. **Sprzątanie** miesięcznie i jednorazowo mieszkań, biur i kantorów.

Zabezpiecza mieszkania od kurzu zastosowując „**PYŁOCHRON**”.
Zapewniamy jaknajdokładniejsze wykonanie robót. 1105-r-5

RICINUS SICCOL

(Olej rycinowy w proszku)
przyjemny w smaku, w działaniu przewyższający olej płynny.
Żądać we wszystkich aptekach, i składach aptecznych. 1043—8—4

NOWA CUKIERNIA.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, że **Cukiernię** moją, egzystującą od lat paru przy ulicy Dzielnej nr. 10, przeniosłem na róg Wschodniej i Dzielnej. 1132-10-3

Lokal urządzony ze wszelkiemi wygodami podług wymagań publiczności.

Cztery bilardy najnowsze.

Mam nadzieję, że Sz. Publiczność starania moje poprze i będzie zaszczycać mój lokal swoją obecnością. Z poważaniem

Ciasta i cukry doborowe. **Bolesław Komor.**

Dr. A. Grosglik

przeprowadził się na
ul. Zielona № 5.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od $8^1/_2$—$11^1/_2$ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu.
W niedziele i święta 9 r. do 1 pop 1608-d-236

Dr Jelnicki

przeprowadził się na
ulicę Andrzeja № 7.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przzjmuje od g. 8—11 rano i od 5—8 pop. w niedziele i święta od 9—12 r. 1013.d.48

Dr. LEOPOLD KLACZKIN

Konstantynowska 11

Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 10—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070—r-22

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r183
Ulica Południowa Nr. 2.

Powrócił

Dr S. Kantor

Choroby skórne i weneryczne
Krótka ul. № 4
przyjmuje od 8—2 rano i 6—9 wiecz., panie od 5—6 p.p. 195c133

Powrócił

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r76

Powrócił

Dr. Leon Szayerowicz

Akuszerya, choroby dziecinne i wewnętrzne
Rozwadowska № 4.
Przyjmuje od g. 9—10 r. i od 5—6 pp., w niedziele od 9—11. 1062-r-13

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.
Przyjmuje od 4—8 wieczorem. W niedziele i święta od g. 10 do 1 popołudniu. 507—d—322

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła
powrócił. 762r47
Przyjmuje od godziny $9^1/_2$—11-ej zrana i od 4—7-ej wieczorem.
Mikołajewska 4, obok Dzielnej.

Gabinet lekarski dla chorych
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
D-ra B. Marguliesa
Piotrkowska 115.
Przyjęcie od 10—1 i od 5—8 wiecz; w niedz. i święta od 10—1 i od 5—$6^1/_2$ w.
Porada 50 kop. 486—r—47

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5
Choroby gardła, nosa i uszu
przyjmuje codziennie od 9—11 rano i od 5—7 po poł., w niedziele i święta od 9—11 rano. 1173-12-2

Dr. Kazimierz Brzozowski

Akuszerya i choroby kobiece
przeprowadził się na
ul. Piotrkowską № 87.
Telefonu nr. 186. 1040-12-9

Hygiena zębów.
Znany ze swej dobroci i nagrodzony licznemi podziękowaniami
Elixir i Proszek do zębów
poleca Dentysta G. Gutzman, Promenada 27. Główny skład u L. Spiessa i Syna. Piotrkowska 107. 196c54

Potrzebny jest

LOKAL

na szkołę, złożony z 15—10 pokoi od 1 października r. b. Oferty składać w biurze technicznem Inżyniera Zeligsona, Piotrkowska 121. 1174-3-3

Wieś Kurowice na Krzyżowej szosie od Łodzi do Pablanic, przy kościele, jest do sprzedania lub do wypuszczenia z powodu wyjazdu: sklep, 4 mieszkania, ogródek, werenda. Wiadomość na miejscu, Stanisław Grobelny. Zaraz lub od 1 września r. b. 1176-3-3

Inżynier

K. Spoliński

Św. Benedykta 10.
Telefon 978 (Cz. Górski).
Expertyzy techniczne, nadzór fabr., porady, plany. 1408

Pokój od ulicy, elegancko umeblowany z całodziennem utrzymaniem i usługą jest do wynajęcia. Widzewska 86 m. 15, vis a vis ogrodu Mikołajewsk. 1165-3-2

ULICA PRZEJAZD № 12.
W OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.
Egzystująca od lat 14 w Łodzi
Pracownia haftów 1156
i znaczenia bielizny
D. MAZURKIEWICZOWEJ
ulica Przejazd № 12, m. 14,
w podwórzu, w oficynie, II piętro,
przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas oznaczony, po możliwie nizkich cenach.
Przyjmuje się uczenice.
W OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.
ULICA PRZEJAZD № 12.

Poszukuję mieszkania

zaraz, składającego się z 4-ch lub 5-ciu pokojów od frontu z wszelkiemi wygodami na ul. Piotrkowskiej, między Karola i Dzielną. Oferty składać: ul. św. Emilii nr. 18 Dr. Michalski. 1170-3-3

Pracownia Ram złoconych

przyjmuje obrazy do oprawy i odnawia stare obrazy, ceny możliwie nizkie. Ul. Krutka Franciszkańska nr. 15 m. 2, przy Brzezińskiej. 1152—3—3

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**